

BENESZ.
czechosłowacki minister
spraw zagr. wypowiedział
się w sposób ostry prze-
ciwko restauracji Austrii
Węgier.HINDENBURG
prezydent Rzeszy, wbró-
dzący pogłoskom nie jest cho-

ROK XI.

SOBOTA, 1-go LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 179

ŚWIĘTO MORZA W GDYNI

mają przebieg niezwykle podniosły. -- Kilkadziesiąt tysięcy osób przybyło do Gdyni

GDYNIA, 29 czerwca.

Święto Morza miało przebieg niezwykle uroczysty. Już w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego przybyło wiele pociągów pularnych, które przewiozły dziesiątki tysięcy osób.

Uroczystości właściwe rozpoczęły się o g. 9 ano. Na Molo Wilsona tuż przy morzu ustawiony został ołtarz polowy. Dale molo zajęły nieprzebrane rzeże publiczności. Za ołtarzem zbudowana została galeria dla przedstawicieli władz.

Na abożeństwo przybyli przedstawiciele rządu: minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki, generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku dr. Kazimierz Papee, komisarz rządu w Gdyni p. Sokół.

W drugim rzędzie ław zajęli miejscami admirał Unrug, dowódca floty wojennej, przybyłe delegacje rumuńskie, czeskosłowackie, rumuńskie, dwaj oficerowie, delegaci załogi pancerników szwedzkich, które przybyły z wizytą do Gdyni itd.

Z lewej strony ołtarza zajęły miejsca oddziały wojskowe. Na pierwszym planie marynarka, która wzbudziła olbrzymi entuzjazm, dalej piechota i artyleria.

Naprzeciw ołtarza polowego po drugiej stronie drogi zajęły miejsca oddziały kawalerskie. Wzdłuż całego wybrzeża zajęło miejsce szereg jachtów.

Naprzeciw Kamiennej Góry ustawiała się wojenna flota polska, a więc kontrtorpedowce „Burza” i „Wicher”, między nimi statek szkolny „Dar Pomorza”, na prawo dwie łodzie podwodne „Żbik” i „Ryś”, a jeszcze dalej mniejsze jednostki floty wojennej.

Na redzie stały dwa pancerniki szwedzkie: „Gustaw V” i „Królowa Wiktorja”.

Całe Molo Wilsona zajęły niezliczone rzesze publiczności.

O g. 9 przybył J. E. ks. biskup Okoniewski, który w asyście duchowieństwa odprawił mszę świętą, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie. Pod koniec J. E. ks. Okoniewski pobłogosławił Najświętszym Sakramentem zebrane tłumy i morze. Po nabożeństwie uformowała się procesja; ruszyła ona z Świętym Sakramentem, który został przeniesiony na statek wojenny „Mewa”. Statek przewiózł Święty Sakrament do mola pasażerskiego, skąd znowu uroczysta procesja przemieściła go do kościoła.

Przemówienie gen. Zarzyckiego, ministra przemysłu i handlu

Z kolei rozpoczęły się przemówienia. Jako pierwszy zabrał głos minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki.

P. minister podkreślił, że dobrze stało się, iż w tym dniu wszystkie polskie mózgi i polskie serca opanowane zostały radością z powodu Święta Morza. Jest to tem więcej konieczne, ponieważ wzrastają prądy rewizjonistyczne. Każdy Polak dumny jest, że Polska posiada najwyższy port jakim jest Gdynia i każdy polak winien cieszyć się z tego, że port ten został stworzony własnymi siłami. Polska flota rozwija się stale i mimo panującego kryzysu spuściliśmy w ub. roku cztery statki nowego typu. W tym roku spuścimy na wodę dwa nowoczesne statki pasażerskie i dwa nowe statki towarowe. Za wysiłkiem rządu winien iść wysiłek całego społeczeństwa.

— By zadokumentować nienaruszalność granic Rzeczypospolitej wzywam wszystkich do wzniesienia okrzyku: — Rzeczpospolita Polska, jej Prezydent profesor dr. Ignacy Mościcki oraz twórca Odrodzonej Polski Marszałek Józef Piłsudski — niech żyją! — zakończył swe przemówienie p. minister.

Po przemówieniu orkiestra odegrała hymn państwowy, a z nadbrzeża wypuszczono zostało kilka tysięcy gołębi.

Z kolei zabrał głos starosta pomorski p. Łęcki. Mówca podkreślił w swym przemówieniu, że brak dostępu do morza stał się jedną z przyczyn upadku Polski. W obronie tego dostępu stały na straży lud pomorski i kaszubski, a wzra-

stająca obecnie w społeczeństwie polskim świadomość o potrzebie posiadania dostępu do morza każe nam ze spokojem patrzeć w przyszłość. Z umocnioną przetrzymamy w przyszłości i nie lękamy się niczego i nikogo!...

Z kolei przemawiał wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Dębski.

— Możemy wszyscy powtórzyć słowa „Wiatru od Morza” piewcy Bałtyku że romskiego, że miłujemy spokój więcej po nad sławę i chwałę wojenną, że pragniemy, by wszystkie narody uszanowały świętość dzieci i przodków umarłych. Ale jesteśmy narodem, który pragnie żyć i rozwijać się. Chcemy i pragniemy tych samych warunków bytu, jakie są przywilejem innych narodów i dlatego w dniu dzisiejszym ślubujemy wszytym stać na straży nad Bałtykiem ku chwale i pożytkowi Rzeczypospolitej!

Następnie zabrał głos redaktor Veseli z Brna. Mówca podkreślił znaczenie Gdyni nie tylko dla Polski, ale i dla Czechosłowacji i przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć morza polskiego. Pod koniec przemawiał jeszcze komandor Negulescu, sekretarz rumuńskiej ligi morskiej.

Po przemówieniach wszystkie organy i delegacje ustawiły się w szeregach i ruszyły ulicami miasta. Defiladę tę odebrali przed gmachem poczty przedstawiciele władz.

Przemówienie P. Prezydenta na Zamku

„Jesteśmy i pozostaniemy na zawsze na polskim morzu!”...

Warszawa, 29 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczysta audjencja, na której p. Prezydent Rzplitej przyjął delegację województwa łódzkiego.

Delegacja ta wręczyła p. Prezydentowi sumę 265.000 zł. zebraną na budowę statku p. t. „Odpowiedź Treviranusowi”. Uroczystość odbyła się we wschodnim skrzydle Zamku, w komnacie, gdzie znajdowała się kiedyś sypialnia Stanisława Augusta. W niszy, gdzie kiedyś stało łóżko, ustawiony został fotel, na którym zasiadł p. Prezydent. Prof. Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie następującej treści:

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

— Niema sprawy, dla której serca polskie biłyby mocniej i zgodniej niż dla sprawy morza. Stała się ona nieustanną troską rządu i przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa. Rzeczpospolita po kilku zaledwie latach może poszczycić się wzniesieniem i rozwojem portu gdyńskiego, budową przystani rybackich na wybrzeżu, pełnem morzu, zapoczątkowaniem morskiej i marynarki wojennej, a gorętszy wysiłek i poświęcenie przyniesie nam ostateczny skutek, gdy tylko będziemy w stanie osiągnąć swych zamierzeń.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIŁSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — i w pościu od 4-7 wieczorem

(dział inzeratowy) od 9 rano — i w pościu od 4-7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zabójstwo na zabawie pod Bochnią

Kraków, 29 czerwca.

W dniu 1 października ub. roku, odbywała się w Ujeździe koło Bochni, zabawa, na którą przybył również 27-letni Polak ze wsi Trzciany, Ludwik Wilgowski, wraz z kilku innymi nieproszonymi gośćmi. Wilgowski przyniósł ze sobą ciu bagę.

Jeden z obecnych, w obawie, by nie doszło do awantury i bójki, w której ciu paja ta została użyta, usiłował ją ukryć.

Wówczas Wilgowski porwał ciupagę i uderzył bez powodu niejakiego Józefa Ujejskiego w głowę. Na skutek odniesionej rany, Ujejski zmarł.

Wczoraj stanął on przed sądem, który w składzie sędziów: Ostregi, Restorfa i Traczewskiego, skazał go na 3 lata więzienia. Oskarżał prok. dr. Szypuła.

Wyrok w procesie o oszustwa

Kraków, 29 czerwca.

Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciwko Maurycemu Vortimerowi. Sąd przesłuchał 50 świadków, poczem po wywodach prok. Stawarskiego i adw. dr. Knoebela, wydał wyrok skazujący oskarżonego na 18 miesięcy więzienia z zaliczeniem jednorocznego aresztu śledczego. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. Piłarski, wotowali sędziowie: Horski i Janicki.

Nieszczęśliwy wypadek

Kraków, 29 czerwca.

W Prądniku Czerwonym przy budowie kolei Kraków—Miechów miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. W czasie przewożenia wózków z materiałem budowlanym, jeden z nich przewrócił się na Piotra Franaszka i zmiął mu stopę. Rannego przewieziono do szpitala.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Dobroczynca ludzkości”
APOLLO — „Chandu”
ATLANTIC — „Convita z Monte Negro” i „Miłostki księcia pana”
DOM ŻOŁNIERZA — „Królowa włóczęgów”
PROMIEN — „Buster się żeni”
SWIT — „Buffali Bill”
UCIECHA — „Tajemnica doktora Miracle”
BAGATELA — Godz. 5, 7 i 9 wielki podwójny program kino-rewjowy „Królowa południa” i rewja „Bawmy się”
SŁONCE — „Naucz mnie kochać”
SZTUKA — „Siostra Angelika”

Tarnów

WYBORY DO KAHALU.

W związku z mającymi nastąpić wyborami do Kahalu, między wyborcami panują ciężkie trąca.

Kilku opozycjonistów zwróciło się nawet do krakowskiego urzędu wojewódzkiego z prośbą o interwencję, która mogłaby rozbić całą akcję wyborczą.

Pan wojewoda krakowski polecił jednak tymczasowemu zarządowi gminy wyznaniowej kontynuować akcję przygotowawczą, dla przeprowadzenia wyborów do Kahalu tarnowskiego.

DAR NA KOŚCIÓŁ Św. AGNIESZKI.
W Pani Marja Rogowska, zam. w Tarnowie składa w naszej Administracji 122 monet niklowych i tom srebrny, jako dar na kościół św. Agnieszki.

PRZENIESIENIE PLACU TARGOWEGO NA JARZYNIE.

Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1-go lipca 1933, na czas aż do odwołania, przeniesiona zostaje sprzedaż jeryzyn z wózków przez producentów z pl. Szczepańskiego oraz z innych placów targowych na plac targowy „Nowy Kleparz”.

Sprzedaż ta odbywać się będzie każdorazowo tylko do godziny 8-ej rano, po tej zaś godzinie na placu targowym „Nowy Kleparz” odbywać się będzie jak dotychczas sprzedaż siar i słomy.

Szczegóły konkursu

„Expressu Ilustrowanego” z cennymi nagrodami.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Redakcja naszego pisma ogłasza dla Czytelników wielki konkurs z cennymi nagrodami w postaci pięciu bezpłatnych pobytów w najbardziej uczęszczanych polskich uzdrowiskach, a mianowicie w Zakopanem, Krynicy, Rabce, Iwoniczu i Rymanowie. Każdy pobyt trwa 15 dni i obejmuje pokój w znanym pensjonacie wraz z pełnym utrzymaniem.

W konkursie mogą brać udział wszyscy Czytelnicy, którzy rozwiążą trafnie zagadkę zamieszczoną w numerze „Expressu” z dnia 1 lipca br. Rozwiązanie to należy przysłać wraz z 31 numerami

„Expressu Ilustrowanego” od 1 do 31 lipca br. włącznie. Imię nazwisko i dokładny adres rozwiązującego ma znajdować się w załączonej kopercie

Termin nadsyłania rozwiązań z kompletami upływa z dniem 3 sierpnia r.b., a zatem należy je wysłać najpóźniej 2 sierpnia rano. Przysłać je można pocztą lub przez posłańca wzgl. przynieść osobiście do naszej Administracji przy ulicy Florjańskiej 4 w Krakowie. Losowanie odbędzie się 6 sierpnia r.b.

W jutrzejszym numerze podamy dalsze szczegóły konkursu.

Dwaj bandyci przed sądem tarnowskim

Skazano ich na kary więzienia

Tarnów, 28 czerwca.

Przed tarnowskim sądem przysięgłych stanęli wczoraj dwa bandyci: Jan Wdowiarz i Ignacy Brożek, oskarżeni o to, że w dniu 24 października ub. roku dokonali na drodze między Brzozową a Robczyca napadu, na idącego drogą Jana Cierpiaka. Jeden z napastników poprosił Cierpiaka o papierosa, a gdy ten sięgnął do kieszeni, zadał mu

cios pałą w głowę.

Bandyci zrabowali mu teczkę, zawierającą kilkanaście złotych. Oskarżeni do winy przyznali się.

Sąd skazał Wdowiarza na 5, a Brożka na 6 lat więzienia. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. Łucki, wotowali s. o. Kalafarski i Ciaston. Oskarżał prok. dr. Patroński. Bronili adw. Paleczny i Małecki.

Sprawa napadu w Szczakowej

ponownie stanął przed sądem w Krakowie

Kraków, 29 czerwca.

Jak już swego czasu donosiliśmy, przed sądem stanął Nędza i towarzysze oskarżeni o dokonanie przed 8 laty napadu bandyckiego w Szczakowej. Sąd skazał wówczas Nędzę na 3 lata więzienia.

Ponieważ Nędza odsiaduje karę 10 lat więzienia, wyznaczoną przez sąd w Warszawie za morderstwo, dokonane pod Będzinem w roku 1928 — obrońca

skazanego adw. dr. Knoebel zwrócił się do sądu z prośbą o wydanie wyroku łącznego na oba te przestępstwa.

Wczoraj odbyła się rozprawa przy udziale sędziów Piłarskiego, Horskigo i Janickiego, Oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Knoebel. Sąd przychylił się do wniosku obrony i wyznaczył karę łączną 10 lat więzienia, tak że kary 3 lat więzienia Nędza nie będzie już odsiadywał.

Krwawy napad na bezrobotnego

Rannego umieszczono w szpitalu

Kraków, 29 czerwca.

Wczoraj, o godz. 3 popoł. wezwano pogotowie na wrzecz do przywiezionego z Libiąży Wielkiej bezrobotnego, 28-letniego Wojciecha Lelity. Lelity był straszliwie zmasakrowany.

W czasie, gdy zbierał on odpadki wę-

gla na kopalni, napadło nań kilku bezrobotnych i pobiło siekierami i motykami, tak że doznał on złamania czaszki, złamania żebr, okaleczenia na nogach i rękach. — W stanie ciężkim odwieziono Lelity do szpitala.

Złoty polski zamiast dolara

w rozrachunkach kolejowych pomiędzy Polską a Rosją i Niemcami

Warszawa, 28 czerwca.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” na konferencji między ministerstwem komunikacji a zarządem kolei niemieckich, strona polska zaproponowała wobec wahan kursu dolara Stanów Zjednoczonych, aby w miejsce dolara, na którym dotychczas opierały się rozrachunki w komunikacjach międzynarodowych wprowadzić jako podstawę rozrachunków, wynikających z ruchu komunikacyjnego między Polską a Niemcami, — złoty polski. — Propozycja powyższa została przez zarząd kolei niemieckich przyjęta. W ten sposób Polska uniknie strat ponoszonych przez koleje polskie na skutek wahań kursowych dolara w czasach ostatnich.

Również w rozrachunkach kolejowych polsko - sowieckich ministerstwo komunikacji uzyskało zgodę strony sowieckiej na wprowadzenie w miejsce dolara stałej jednostki taryfowej. Dzięki

temu czynne saldo polskich kolei państwowych we wszystkich komunikacjach z ZSSR będzie wyrównane w złotych polskich.

Zastosowanie złotego polskiego jako podstawowej jednostki do rozrachunków kolejowych jest dozwolone, a w razie potrzeby wnoszenia czynnych rozrachunków

POC

Komitet zarządcy Polskiej Kolei Państwowych, i samemu zarządowi, z wyjątkiem kolejozników, 2-go lipca b. r. Odiąd z dwoma godzinami 9-ej rano, za 2.50 zł. tam wstępu na festyn. Dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Kraków.

ZDROWOTNE BALONY NA WODĘ SODOWĄ.

Na podstawie dekretu Województwa Krakowskiego, wydał magistrat następujące zarządzenie: Wszystkie syfony i balony na wodę sodową będące w obiegu w Krakowie i stanowiące własność tutejszych wytwórni wody sodowej, mają być do dnia 30 czerwca br. zaopatrzone wyciśniętym zapomocznikiem na główkach syfonów i balonów dokładnym adresem tych wytwórni, ponadto główki te sporządzone z przepisanej ustawy stopu, mają być zaopatrzone wyciśniętym znakiem „1933” oraz liczbą bieżącą posiadanego syfonu, względnie balonu.

Sprzedawcy wody sodowej winni pod odpowiedzialnością karno - słowia przyjmować do odsprzedaży z dniem 1 lipca br. tylko takie syfony i balony, które posiadają na główkach wyciśnięty adres wytwórni, z której pobrano tę wodę, zaś z dniem 1 września r. tylko takie syfony i balony, których główki brzozy wyciśniętego adresu opatrzone są znakiem „1933” i liczbą bieżącą, względnie w latach późniejszych znakiem roku wypuszczenia w obrót tych syfonów i balonów.

Balony na wodę sodową mają ponadto być zaopatrzone w adres firmy karkuskiej, która dokonała pobieżenia tychże, następnie datę pobieżenia i liczbę bieżącą balonu.

WZOROWA WYSTAWA W SZKOLE EKONOMICZNO-HANDLOWEJ.

W Szkole Ekonomiczno-Handlowej otwarto przed kilku dniami Wystawę ze wszechmiar godną obejrzenia. Wystawa ta mieszcząca się w 10 salach i korytarzach szkolnych jest jakby encyklopedją życia gospodarczego. W specjalnej sali mieści się wzorowo urządzone biuro, znajdują się tu również wykresy metodyczne prof. Stantejskiego. Na specjalną wziętą zasługują również barwne obrazy prof. Pniaczka, przedstawiające plastycznie walory wychowawcze buchalterii i korespondencji. Wspomnieć wreszcie należy o wykresach i obrazach przedstawiających dodatnie i ujemne strony prawidłowego i wadliwego prowadzenia ksiąg andlowych.

Całość przedstawia się wzorowo

125-LECIE ZWIĄZKU.

Polski Związek Zawodowy Pracowników Ian dlowych i Biurowych w Krakowie, ul. Smolajowska 19, obchodzi w tym roku 125-lecie swego istnienia.

Dla uczczenia tego jubileuszu urządza Związek w dniu 5 listopada 1933 r. uroczystość, na którą składają się: wczorowo nabożeństwo, akcja mija, wspólne przyjęcie i wspólna fotografia.

Na dzień jubileuszu wyjdzie historia 125-lecia Związku.

PROLONGATA KART ROWEROWYCH.

Magistrat przypomina, że termin prolongaty ważności kart rowerowych na rok 1933, upływa ostatecznie z dniem 30 czerwca br. i dalej przedłużony bezwarunkowo nie będzie.

Posiadacze rowerów, którzy do dnia 30-go czerwca br. nie przedłużą ważności swych kart rowerowych na rok 1933, ulegną surowym karom i nie będą dopuszczeni do jazdy rowerami po ulicach miasta.

POSIEDZENIE KOMISJI MUZEUM NARODOWEGO.

Odbyło się posiedzenie komisji Muzeum Narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Ostrowskiego.

Przed rozpoczęciem posiedzenia przewodniczący oddał hołd pamięci s. p. d-ra Stankelawa Tomkowicza, członka komisji muzealnej i przedstawił zebranyemu obiektowi, ofiarowanemu przez zmarłego Muzeum Narodowemu. Legat obejmuje obraz olejny Ruszczyca p. t. „Młyn” jedno z najpiękniejszych dzieł tego artysty, szereg portretów z XVIII wieku osób wybitnych w Polsce, oraz mały zbiór zabytkowej porcelany i szkła, a nadto zbiór fotografii.

Następnie przyjęto projekt regulaminu „Galerji Polskiej Sztuki Współczesnej im. Stanisława Wyspiańskiego” oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie, który to projekt wejdzie w życie po zatwierdzeniu go przez radę miejską.

W dalszym ciągu wybrano członków komisji muzealnej: senatora inż. K. Rollego i Wiesława Zarzyckiego, dyrektora państwowej szkoły przemysłu artystycznego, jako członków sądu konkursowego na budowę Muzeum Narodowego

W końcu uchwalono wydać Muzeum Etnograficznemu w Krakowie ze zbiorów etnograficznych Muzeum Narodowego obiekty etnograficzne o znaczeniu przemysłu ludowego, z pozostawieniem w Muzeum Narodowym przedmiotów o charakterze artystycznym.



Wizyta senatu gdańskiego w Warszawie.

Dr. Rauschning i poseł Greiser przybędą 3 lipca do stolicy.

Delegaci Gdańska rozpoczną rokowania z rządem polskim.

Warszawa, 29 czerwca.

(B) Ministerstwo spraw zagranicznych podaje urzędowo do wiadomości, że nowy prezydent senatu gdańskiego, dr. RAUSCHNING I JEGO ZASTĘPCA POSEŁ GREISER, ZWRÓCILI SIĘ ZA POŚREDNICTWEM KOMISARZA GENERALNEGO RZPLITEJ W GDAN-

5390 kilometrów.

Nieraz dziwią się swoi i obcy na rozmierność przemytu w Polsce. Skła dają się na to dwa zasadnicze czynniki, z których wymieniliśmy już w tytule 5390 kilometrów to długość naszych granic, położonych przeważnie na nizinach, a więc całkowicie odsłoniętych. Druga przyczyna tkwi wewnątrz kraju i jest jedną z konsekwencji naszej wiekowej niewoli — brak obywatelskiego uświadomienia gospodarczego. Zło to tkwi głębiej niżby się pozornie zdawało. Z jednej strony okres przedniepodległościowy uczył wrogiego ustosunkowania się względem państwowego skarbu, z drugiej pierwsze lata naszej niepodległości nacechowane były zdecydowanie konsumpcyjnym stosunkiem obywatela względem państwa. To też nie należą dzisiaj do rzadkości fakty, że ktoś ustami, pełnymi patriotycznych frazesów ciągnie dym z przemycanego papierosa. Niektórzy z tych ludzi wstydzą się, gdy im zwrócić na ten paradoks uwagę, inni są prosto zdziwieni: Polska Polska, ale istnieje właśnie proto, aby oni mogli folgować swoim nawykom i zachciankom. — Niestety, dość popularne gdzieś niegdzie komentowanie wolności. Ten symboliczny przemycany papieros w ustach pełnych patriotycznych frazesów, to świadectwo ideologicznego ubóstwa, z którym musimy nieustannie walczyć.

PULSA KREMY I PUDRY zachowują młodość i urodę.

Minister Beck wyjechał do Pikiliszek.

Warszawa, 29 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że minister Beck wyjechał dzisiaj wieczorem o Pikiliszek dla odbycia narady z Marszałkiem Piłsudskim w aktualnych sprawach polityki zagranicznej.

Estonia odstąpiła od parytetu złota.

Ryga, 29 czerwca.

Parlament estoński obradował przez całą noc dzisiejszą nad finansowym i gospodarczym położeniem kraju.

Po długotrwałej burzliwej dyskusji w dzisiejszych wczesnych godzinach rannych przyjęty został rządowy projekt ustawy, przewidujący odstąpienie od parytetu złota.

Rezolucja ta została przyjęta większością zaledwie dwu głosów.

Według pogłosek kurs korony estońskiej ma być obniżony o 3 proc.

Walka o stabilizację dolara.

Londyn, 28 czerwca

Przyjazd prof. Moleya do Londynu, jak było do przewidzenia — nie posunął naprzód męczące zagadnienia stabilizacji kursów wielkich walut. Prof. Moley odbył konferencję informacyjną z amerykańskim sekretarzem stanu Hullem, a następnie oświadczył przedstawicielom prasy, że przybył do Londynu bez żadnych pełnomocnictw, jako obserwator konferencji z ramienia prezydenta Roosevelta i może najwyżej instruuować delegację amerykańską zgłoszoną przez prof. Moleya.

SKU, d-ra PAPPE, Z PROPOZYCJA ZŁOŻENIA PRZEZ NICH WIZYTY OFICJALNEJ RZĄDOWI POLSKEMU W WARSZAWIE w związku z objęciem przez nich nowych funkcji.

Ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło propozycję prezydenta d-ra Rauschninga i posła Greisera, ZAPRASZAJĄC OBU SZEFÓW NOWYCH WŁADZ GDAŃSKICH DO WARSZAWY NA DZ. 3 LIPCA r. b.

Wizyta będzie nosiła charakter oficjalny i w toku jej można się spodziewać rozpoczęcia rokowań w aktualnych zagadnieniach polsko - gdańskich.

Gdańsk, 29 czerwca.

Dziś o godzinie 15.30 skazani za obrzębie nauczyciela niemieckiego, red. Cieszyński oraz pracownik rady portu Maliszewski, naskutek zarządzenia senatu wypuszczeni zostali z więzienia.

Gdańsk, 29 czerwca.

Na walnym zebraniu związku studentów polaków politechniki gdańskiej wybrano nowy zarząd. Wybrano prezesem — Bartoszczyka, I vice prezesem Szczerkowskiego, 2 vice prezesem Libura, sekretarzem Poszepczyńskiego skarbnikiem Jerzego Pasierbińskiego (łodzianina) i członkiem zarządu — Gatyśa.

Berlin, 29 czerwca.

Dzienniki na widocznych miejscach drukują wiadomość o zapowiedzianej wizycie prezesa i wiceprezesa senatu gdańskiego w Warszawie.

Gdańsk, 29 czerwca.

Na skutek interwencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w senocie, rozporządzenie senatu co do opuszczenia flag do połowy masztu w dniu dzisiejszym,

jako w rocznicę podpisania traktatu warszawskiego, zostało cofnięte. Na budynkach publicznych nie wywieszono dziś żadnych flag. Natomiast na prywatnych domach narodowi socjaliści wywiesili swe flagi, opuszczone do połowy masztu.

Stroje, klejnoty, bogactwa
bledna,
wobec świeżej cery i pięknego ciała

Artyści i poeci współzawodniczyli z sobą zawsze w opiewaniu zalet, które los obdarza kobiety. Darem takim jest w pierwszym rzędzie świeża, młodzieńcza cera, którą osiąga się tylko i zachowuje przez regularne używanie mydła Palmolive.

Do wyrobu mydła Palmolive służą słynne olejki owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Obfita jego pianą usuwa łagodnie wszelkie nieczystości i ożywia obieg krwi, nadając twarzy aksamitną miękkość i giętkość młodości.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do twarzy, lecz także do pielęgnowania całego ciała, a zdziwi się Pani, jak prędko skóra Jej stanie się delikatna i aksamitna.

I kawałek gr. 90

Wyrób krajowy.

PALMOLIVE
PIELĘGUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERA

Zamachy hitlerowców w Austrii nie ustają

Wczoraj wysadzili oni w powietrze budynek starostwa i szyny kolejowe na linii Wiedeń - Baden.

Wiedeń, 29 czerwca.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym narodowi socjaliści popełnili znowu szereg aktów sabotaży.

BOMBA PODŁOŻONA POD BUDYNEK STAROSTWA W KUFFSTEINIE BYŁA POCHODZENIA NIEMIECKIEGO.

Wybuch spowodował ogromne spuszczenie. Sprawcy zbiegli przez granicę niemiecką. Na kolei żelaznej Wiedeń - Baden WYSADZONO DYNAMITEM NA PEWNEJ PRZESTRZENI SZYN.

Na miejskiej stacji kolejowej w dzielnicy Wiednia znaleziono granat, który nie wybuchł. W kawiarni Dobne-

ra znaleziono bombę, która szczęśliwie wczoraj została usunięta. W Kumberlanden przerwano w wielu miejscach połączenia telefoniczne.

Dziś wieczór zbiera się rada ministrów celem wydania zarządzeń umożliwiających rozpatrywanie spraw sabotażu politycznego w trybie przyspieszonym.

Wiedeń, 29 czerwca.

Aresztowanych sześciu posłów do sejmu dolno - austriackiego odstawionych zostało do austriackiego sądu krajowego. Wytoczone zostało im śledztwo o zdradę stanu.

Warszawa, 29 czerwca.

Dziś o godzinie 8.50 rano z lotniska cywilnego odleciał z Warszawy samolotem bawiący w stolicy trzy dni książę rumuński wraz ze świtą.

Opuszczającego Polskę wysokiego gościa na lotnisku cywilnym żegnali minister spraw zagranicznych p. Beck, minister komunikacji p. Butkiewicz, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, adiutant generalny Pana Prezydenta Rzplitej płk. Głogowski, lutami.

Oczywiście, że taka nie mówiąca rezolucja spotkała się ze sprzeciwem przedstawicieli państw dążących do stabilizacji wielkich walut z przedstawicielem Francji na czele, który w ostrych słowach przedstawił nieprzejednane stanowisko swej delegacji sprzeciwiając się podobnie jałowemu kompromisowi i stwierdzając, że projekt rezolucji angielskiej jest nie do przyjęcia, gdyż nie ma ona żadnego...

Nowe źródło ropy naftowej w Boryslawiu.

Produkcja wyniesie 100 wagonów.

Lwów, 29 czerwca.

W Boryslawiu na kopalni Kleiner niespodziewanie wytrysnęła ropa naftowa.

Ponieważ dotychczasowe wiercenia nie dawały rezultatu a geolodzy oświadczyli, że na tym terenie ropy się nie znajduje, właściciel wymówił pracę robotnikom.

W ostatnim dniu wypowiedzenia nastąpił wytrysk ropy w olbrzymiej ilości. Obliczają produkcję nowego szybu na 100 wagonów miesięcznie.

Właściciel kopalni cofnął wypowiedzenie wystosowane do robotników.

leja widać już zupełnie wyraźnie, że stanowisko Ameryki pozostaje niezmuszone i o stabilizacji kursu dolara jeszcze przez dłuższy czas mowy być nie może. Ameryka może najwyżej tyle tylko zrobić dla Wielkiej Brytanii, że postara się, ażeby dolar oscylował w stosunku do funta sterlinga na wysokości 4.25 — 4.28 — 4.30.

Rokowania zakulisowe pomiędzy delegacją amerykańską a angielską i francuską trwają w dalszym ciągu, ale jak bardzo są jałowe i nieprowadzące do celu, świadczyły o tym rezolucja zgłoszona przez delegację...

angielską na poufnym posiedzeniu podkomisji monetarnej.

Rezolucja ma w sposób całkiem platoniczny stwierdzić, że komisja monetarna uznaje wielkie znaczenie stałości walut dla produkcji i handlu, a definitywne rozwiązanie tego zagadnienia winno być zbadane w łączności z odbudową warunków zezwalających na celowe funkcjonowanie międzynarodowego standardu złota. Tymczasem zaś komisja monetarna podkreśla tylko konieczność zastosowania wszelkich możliwych wysiłków dla ograniczenia różnic kursów pomiędzy wielkimi wa-

Minjatury

Humorek

Mayer czyta gazetę. Nagle zwraca się do siedzącego obok przyjaciela:
— Wiesz cobym chciał przeczytać w gazecie?...

— No?... Co takiego?...

— Że z powodu kryzysu ogłoszono upadłość... lombardowi.

Kozłokiewicz winien jest już od roku Mayerowi 100 złotych. Mayer nie może wydostać tych pieniędzy. Codziennie odwiedza Kozłokiewicza i codziennie słyszy tę samą odpowiedź:

— Jutro panu oddam...

Zdenerwowało to wreszcie wierzyciela, więc trzasnął w stół i zapytał groźnie:

— Pytam pana po raz ostatni, kiedy mi pan odda te sto złotych

— Jutro, kochany panie Meyer, jutro napewno...

— Kiedy pan mi tak już przyrzeka od roku! Ciągle słyszę „jutro“ i „jutro“... Ja panu nie wierzę!...

— Pan mi nie wierzy?... To co z pana za wierzyciel, jeżeli pan mi nie wierzy?...

Myśl zakatarzonego filozofa:

— Rozmowa z głupim budzi we mnie zawsze niepokój... Jeśli on się ze mną nie zgadza, obawiam się o jego umysł... Jeśli się zaś zgadza ze mną — obawiam się o mój umysł.

Spotyka się dwóch znajomych.

Wiesz, żona moja miała wczoraj imieniny...

— Doprawdy?... Winszuję... Coś jej kupił?

— Drobnostkę... Coś na szyję...

— Naszyjnik?...

— Nie...

— Medalion?...

— Nie...

— Szalik?...

— Nie...

— Więc co, u licha?...

— Kawalek mydła!

KATOL:ZABIJA robactwo,owady

CYRKULARKE wiedeńska z pilami używana, sprzedaje tania, Magryś, Kraków, Raclawicka 23. „FILATELJA”, Lisów koło Lublińca, G.-Słask wysła wspaniałe wybory i oferty. Sklepom oddaje znaczki w komis, kupuje obiegowe i kolekcje.

Ostrożnie z kąpielami

Są pewne sprawy, o których należy przypominać każdego roku o tej porze.

Każdy po przeczytaniu tych słów, przypomni sobie z pewnością, że w ubiegłym roku o tej porze również przypominaliśmy komu należy o zachowaniu środków ostrożności

podczas kąpieli w rzekach i stawach. Tak samo jak przed rokiem, tak i dziś przypominamy o grożących niebezpieczeństwach letnich kąpieli.

Ludzie mają słabą pamięć. Ciągle trzeba im przypominać:

— Ostrożnie!... Uwaga!... Niebezpieczeństwo!...

Przywykliśmy do prostoliniowości, a gdy zdarzy się nieszczęśliwy wypadek, wtedy dopiero biadamy:

— Ach, czemu nas nikt nie ostrzega?

A więc ostrzegamy!... Zbliża się pora kąpieli w rzekach i stawach. Są to kąpiele niebezpieczne, albowiem rzeki na-

sze i stawy nie są uregulowane, dno ich jest nierówne i zdradliwe. Jeden niepozorny krok może kosztować życie ludzkie...

Corocznie rzeki nasze zbierają obfite żniwo topielców. Już w tym roku w różnych częściach naszego kraju zanotowano

kilka nieszczęśliwych wypadków ztonięcia.

Bądźmy więc ostrożni!... Kapać się tylko przy brzegu, nie popisywać się brawurowymi wyczynami pływackimi na nieznanym terenie wodnym!...

Ostrzeżenia te dotyczą szczególnie młodzieży, która lubi drwić sobie z niebezpieczeństwa wodnego. Drwiny takie nieraz już kończyły się śmiercią...

A więc pamiętajcie: — Ostrożnie z kąpielami!...

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA

7,00 Sygnał czasu, 7,05 Gimnastyka poranna, 7,20 Płyty gramofonowe, 7,25 Dz. Poran., 7,30 Płyty gramofonowe, 7,52 Chwilka gosp. dom., 7,55 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Płyty gramofonowe, 12,25 Przegląd Prasy, 12,33 Kom. meteorol., 12,35 Płyty gram., 12,50 Dz. Połudn., 12,55 Płyty gramofonowe, 15,05 Wiadomości bieżące, 15,10 Kom. Państw. Inst. Ekspert., 15,15 Płyty gramofonowe, 15,25: Komunikat gospodarczy, 15,35 Płyty gramofon., 15,45 Chwilka lotnicza, 15,50 Płyty gramofon., 15,55 Chwilka morska i kolonialna, 16,00 Muz. popularna, 17,00 Przegląd wydawnictw., 18,15: Odczyt z Wilna, 18,35 Słynne zespoły jazzowe (płyty), 19,15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?”, 19,20 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Na widnokręgu, 20,00: Koncert symfoniczny, 22,00 Muzyka taneczna, 22,25 Wiadomości sportowe, 22,35 Wiadomości meteorologiczne, 22,40 Muzyka taneczna.

KRAKÓW

11,50 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygn. czasu, 12,05 Płyty gramofonowe, 12,25 Transm. z Warszawy, 12,35 Płyty gramofonowe, 12,55: Dz. połudn. z Warszawy, 15,00 Płyty gramof., około 15,25 kom. gospod. z Warszawy, 16,00 Koncert popularny, 17,00 Odczyt, 17,15 Koncert solistów, 18,15 Odczyt z Wilna, 18,35 Płyty gramofonowe, 19,10 Odczyt, 19,25 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40—23,00 Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ

12,25 Transmisje z Warszawy, 12,58 Sygnał czasu, 13,05 Płyty gramofonowe, 14,00 Gielda pieniężna, zbożowa, towarowa i cen targ. Rzeźni Miejskiej, 14,15 Kom. gosp. roln., 17,00: Kwadrans Tow. Krajozn., 17,15 Koncert solistów z Warszawy, 18,15 Odczyt z Wilna, 18,35 Płyty gramofonowe, 18,50 Referat Miejski, Kom. W. F. P. W., 19,05 Odczyt, 19,20 Nadprogram z ilustr. muz., 19,35 Program teatrów poznańsk., 19,40 Na widnokręgu z Warszawy, 19,58 Sygn.

KATOWICE

7,00 Transmisje z Warszawy, 11,50 Progr. na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu, 12,05: Płyty gramofonowe, 12,25 Transmisje z Warszawy, 12,35 Płyty gramofonowe, 12,55 Dz. połudn., 14,55 Płyty gramof., 15,05 Komunikat gospodarczy, 15,15 Płyty gramofonowe, 15,55: Komunikat sportowy, 16,00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17,00 Transmisje z Warszawy, 18,15 Odczyt z Wilna, 18,35 Płyty gramofon., 19,10 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Transmisje z Warszawy, 22,40: Muzyka taneczna (płyty), 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO

7,00 Transmisje z Warszawy, 11,57 Transm. z Warszawy, 12,05 Audycja dla poborowych, 15,20 Program dzienny, 15,25 Transmisje z W., 15,35 Utwory Saint-Saens, 16,00 Transmisja z Ciechocinka, 17,00 Odczyt, 17,15 Sullivan — fragmenty, 18,15 Odczyt, 18,35 Koncert dla młodzieży, 19,05 Rozmaitości, 19,10 Przegląd prasy rolniczej, 19,20 Program na sobot., 19,25: Ze spraw litewskich, 19,40 Transm. z Warsz.

LWÓW

7,00 Transmisja z Warszawy, 11,57 Sygnał czasu, 12,10 Płyty gramofonowe, 12,25 Transm. z Warszawy, 12,35 Płyty gramofonowe, 12,55: Dz. połudn. z Warszawy, 14,55 Płyty gramof., 15,05 „Silva Rerum”, 15,25 Kom. gospodarczy z Warszawy, 15,35 Gielda zbożowa, 15,50 Chw. morska i kolonialna, 16,00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17,00 Odczyt, 17,15 Transmisje z Warszawy, 18,15 Odczyt, 18,35 Życie strzeleckie kąpić 6 okr. Zw. Strzeleckiego, 18,40 Recital fortepianowy, 19,0 Płyty gramofonowe, 19,20 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny, 19,40 Transmisje z Warszawy, 22,00: Audycja literacka p. I. Wieniewskiej, 22,25—23,00: Transmisja z Warszawy.

Odparzenia słoneczne usuwa PUDER B-BE SZOFMANA

Wieści gospodarcze

ZWYŻKI CELNE MIMO ROZEJMU CELNEGO.

Mimo funkcjonowania „konfekcyjnego” rozejmu celnego, w myśl którego wprowadzenie nowych zwyczaj cel i ograniczeń przywozowych nie powinno mieć miejsca w czasie trwania konferencji, a w każdym razie do dnia 30-go lipca, w szeregu krajów pod pokrywką różnych wyjątkowych zarządzeń, rzekomo nie podających pod postanowienia rozejmu, przeprowadzane jest wzmocnienie ochrony celnej, względnie wprowadzone nowe ograniczenia przywozowe. W szczególności przykładu tego rodzaju postępowania napotykaemy we Francji i Czechosłowacji.

We Francji wniesione zostały trzy projekty ustaw, z których pierwszy dotyczy wprowadzenia wyjątkowych i czasowych opłat specjalnych w drodze dekretu, drugi podwyżki ceł na herbatę, trzeci zaś na produkty skontyngentowane, w razie zniesienia obowiązujących obecnie ograniczeń przywozu danycharnyków. W Czechosłowacji natomiast mają wejść w życie z dnem 15 lipca podwyżki stawek pozycji taryfy celnej, a w pierwszym rzędzie artykuły spożywcze, włókiennicze, chemiczne, szklane, metalowe. Powyższe posunięcia są wysoce znamienne dla metod stosowanych przez współczesny protekcjonizm, dla którego niepodobna znaleźć żadnego hamulca.

PREMJE NA LEN W CZECHOSŁOWACJI.

Na podstawie specjalnego rozporządzenia wchodzi w życie w Czechosłowacji z dniem 15 lipca r. b. nowe przepisy w sprawie premjowania lnu. Na podstawie tego zarządzenia, wszystkie urzędy przy realizowaniu zamówień państwowych i komunalnych na towary włókiennicze, potrącać mają pewne sumy i przekazywać je ministrowi rolnictwa. Wysokość tych bonifikat ustalana będzie przez rząd na pewien okres czasu. Uzyskane w ten sposób fundusze przekazywane będą krajowym hodowcom lnu, jako specjalna premia. Jednocześnie utworzona zostanie przy ministerstwie rolnictwa specjalna rada lniarna, składająca się z przedstawicieli organizacji centralnych, reprezentujących hodowców lnu, oraz reprezentantów przemysłu włókienniczego.

Do zadań tej rady należeć będzie wysuwanie wszelkich wniosków w zakresie regulowania cen lnu, jego klasyfikacji, kontroli, uprawy i t. p. Przekazywanie ustalonych zarządzeń, wykonujących z premjowania lnu, karne będzie bardzo surowe.

Dr. R. Bornstein
CIECHOCINEK
DW. „ORMUZD“

STUDIUM ARTEZYJSKIE oraz roboty w zakresie wiertnictwa wodzace, wykonuje firma: S. Filus, Częstochowa, III Aleja 49. Egz. od 1996 r.

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.

„Pozwólcie nam żyć!..” 100)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpacy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem pomosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony malej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrońska i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Coraz to bacniej obserwując ruchy swego nowego znajomego, coraz to krytyczniej analizując jego historyjki, doszedł do wniosku, że Fiedorow

— Coś się w tem kryje — pomyślał, gdy nieznanomy na jego oświadczenie, że chciałby już wyjść, począł go zatrzymywać z taką gwałtownością, że graniczyła ona formalnie z rozpaczą i trwogą.

— Zobaczmy się innym razem — chociażby jutro! — odczepiał się od w dalszym ciągu.

— Zostań pan, drogi mistrzu, jeszcze parę minutek: jeszcze jedna szklaneczka na strzemiennego... Błagam pana.

Nagła myśl olśniła Michała: Zwierzęcy prawie instyngt kazał mu do myślać się przyczyn komedji, jaką przed nim odgrywa rzekomy sztabkapitan.

Nie oglądając się na swego towarzysza, rzucił banknot na stół i — tknięty złem przecuciem — wybiegł na ulicę, ażeby skoczyć do przejeżdżającej taksówki.

— Komus zależało na tem — myślał, przeskakując schody, prowadzące do jego mieszkania — ażeby przytrzymać Pawła... Czyżby w tej chwili ktoś, komu na tem zależy nie przyparł Przybora do muru i nie zakończył wreszcie definitywnie tranzakcji patentowej.

Otworzywszy drzwi wszedł do przedpokoju, a stąd do gabinetu Pawła.

W pokoju panowała ciemność. Lecz zwierzęcy instyngt ostrzegł Michała, że ktoś jeszcze znajduje się w mieszkaniu.

Bez namysłu przyskoczył do kontaktu elektrycznego i przekreślił go.

Spojrzał i potężne jego bary spreżyły się, niby u tygrysa, gotującego się do skoku.

Tam w kącie gabinetu przy kasie, w której Przybor przechowywał pieniądze i dokumenty stało dwóch zamaskowanych złoczyńców.

W ręce jednego błyszczała złowrogo lufa rewolweru, skierowana wprost w pierś Michała.

Drugi potrząsał jakimś narzędziem, przy pomocy których właśnie przed chwilą rozpruto kasę.

— Ręce do góry i ani pary z ust! — syknął bandyta, trzymając palec na cynglu.

Stary atleta zagryzł z wściekłości zęby. I cóż mu po jego herkulesowej sile, jeśli poddać się teraz musi przemocy tych dwóch chłystków, których potrafiłby zmiażdżyć jednym palcem? Niestety kapitulować musi przed złowrogą lufą rewolweru — zdawał sobie bowiem sprawę, że jeden jego ruch, a legnie przeszyty śmiertelnymi kulami.

Podczas, gdy pierwszy z bandytów grozą śmiercionośnej broni sparaliżował Michała, drugi począł pośpiesznie wyciągać zawartość kasy i pakować ją do teczek.

Nerwowo wrzucił do niej paczki z banknotami — a Michał spoglądał bezsilnie, jak owoc zwycięstwa Pawła na ringach budapeszteńskich, madryckich, berlińskich i tylu innych ginie w teczce rzeźmieszka.

Lecz tamten niecierpliwił się coraz bardziej — palce jego latały coraz pośpieszniej, przerzucając papiery i dokumenty.

— Czy znalazłte? — niecierpliwił się jego towarzyszy.

— Tak! — jęknął tamten z ulgą — nareszcie znalazłem!...

Michał zbladł śmiertelnie: papiery, które trzymał złoczyńca w ręce, były to rysunki i obliczenia Pawła — genialny jego wynalazek!...

Teraz rozumiał wszystko. Nie było to zwyczajne włamanie, — lecz zgóry uplanowana kradzież wynalazku Przybora. Prawdopodobnie jakieś bogate przedsiębiorstwo zagraniczne wynajęło zbirów, ażeby ci obrabowali Pawła, poczem zamierzalo przeprowadziwszy kilka drobnych zmian, eksploatować odkrycie Polaka...

Myśli te, niby jasna błyskawica, przeleciały przez mózg Michała.

Szczęki jego zacisnęły się jeszcze bardziej, nie, chociażby miał zginąć nie

zvoli, ażeby obrabowano jego przyjaciela!

Zamienił się w jeden skurcz mięśni, w jeden skok, w jedną błyskawicę i z nim bandyta zdołała pociągnąć za cyniel leżał już na ziemi, powalony straszliwym ciosem staro boksera.

Irgu, widząc klęskę towarzysza, runął nu z pomocą. Błysnęła złowrogo w rękującego stal świdra...

Lecz rozjuszony Michał tak straszliwym ciosem ugodził go w ramię, że z przetkniętej ręki wypadło żelazo — a uderzony potoczył się aż pod samą ścianę i pól na ziemię...

Triumfator cofnął się o dwa kroki wtył, b pamiętając, że pierwszy pokonany opryszek ma w ręce rewolwer, nie chciał nu jej zostawić; miał resztą rację, bo w, przyszedłszy nieco do siebie, powolnym ruchem wyciągnął dłoń ku leżącej na podłodze broni.

Michał uprzedził go straszliwym uderzeniem aż jeszcze ugodziwszy go w skroń i, wunawszy rewolwer do kieszeni, z gołymi rękami — którym dowierzał więcej — zucił się ku drugiemu i opryszków, ażeby go ostatecznie dokończyć.

Tamten, porwawszy w garsę jakiś ciężki lichtarz, rzucił nim w głowę boksera.

Jednakże Michał zdołał, pochyliwszy się, ujęć przed tem uderzeniem, poczem rozjuszony, wściekły, podobny do raniego odyńca, ruszył ku przeciwnikowi.

Mignęła jego żelazna, straszliwa pięść.

Pchnięty w pierś rzeźmieszek przymknął oczy...

I znów wzniósła się do góry stalowa ręka; jeszcze sekunda, a runie miażdżącym ciosem na głowę zuchwalca.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

89)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata Iśaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności. Ela, której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęga.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emma Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybka w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Musse zwraca uwagę na Ela.

W imieniu Stęgi Szybka zaprasza Ela do hotelu „Lux” na godzinę piątą i zawiadamia Ralickiego anonimowo, aby o tej godzinie przybył do hotelu, gdzie znajdzie Ela w objęciach obcego mężczyzny.

Otwierają się drzwi. Ela stoi na progu ciemnego pokoju. Serce łopocze nieprzytomnie.

Chce coś powiedzieć, lecz słowa uwięzły jej w gardle. W mroku wyróżnia sylwetkę mężczyzny. Rozwiera szeroko ramiona i rzuca się w ciemną przepaść...

— Grześ!... Grześ!... Och!...

Musse nie rozumie co to ma znaczyć. Grześ?... Dlaczego Grześ?... Przecie on się nazywa Gustaw!... Z Gustawa zrobiła Grzesia... Ale nie szkodzi. Tuli ją do siebie... Dlaczego ona płacze?... Komediantka!... Nic nie mówi, tylko powtarza to cudaczne imię i lży ściekają jej po policzkach...

Szybka uprzedzała go właściwie, że Ela zagra komedię. Ze będzie udawała, jakoby nie do niego przyszła, lecz do kogoś innego...

I jeszcze coś przypomniał sobie: — Drzwi zamknąć i wyjąć klucz...

Tak kazała Rega. Więc tak trzeba zrobić...

— Chwileczkę... Chwileczkę...

Wyrwał się z jej objęć, podszedł do drzwi, przekreślił klucz w zamku i schował do kieszeni...

Tak, teraz w porządku... Teraz nikt już nie wejdzie... Więc jednak przyszła?... No, no...

I zaraz rzuciła mu się w ramiona...

— Niech pani zdejmie płaszcz... — szepce.

Ela odzywa się nagle:

— Dlaczego mówisz mi pani?...

Przecie... Dlaczego tu tak ciemno... Odsuń rolety... Chcę popatrzeć w twoje oczy... Grześ...

Musse nie wie co teraz zrobić. Co za komedia!... Przecie ona wie u licha, że on się nazywa Gustaw Musse, a nie żaden Grześ!...

— No, odsuń rolety...

— Nie, nie trzeba... Tak lepiej...

— Odsuń... No, proszę cię...

— Nie, kochanie... Chodź...

Wyrwała się, podbiegła do okna... Odsunęła rolety, spojrzała na niego i krzyknęła:

— Ach!... Co pan tu robi?!

Musse patrzy na nią zdziwiony i zachwycony.

— Czekalem na panią...

— Jaki?.. Pan?.. Tutaj!..

Rozgląda się trwożnie dokoła... Nic nierozumie...

— Pan?.. Tutaj?!.. — powtarza nieprzytomnie.

— No, tak... ja... chodź...

— Niech pan mnie puści!.. Co to?!

Co to ma znaczyć?!

— Niechże pani skończy tę komedię... Jesteśmy sami...

— Jakim prawem pan mnie dotyka?!

Gdzie jest Grześ?.. Co pan tu robi?.. Boże!..

— Jaki Grześ?.. Czego pani chce?..

Pani przecie przyszła do mnie...

— Ja pana nie znam!

— Ale ja panią znam... Przecie pani codziennie zrana przejeżdżała konno na Semmering.

— Domyślam się co to ma znaczyć... Podły podstęp... Pan mnie tu zwabił podstępnie... Ale skąd pan wiedział, że...

— Boże, Boże...

— Rwała się do drzwi, Chciała je...

...wyc. Zamknięte.

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Jakże... przecie... pani tu przy...

— Powtarzał — Dlaczego...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— Nie, nie puszcze...

do kogo pani przychodzi... Poco ta komedia?..

— Nic nie wiedziałam!.. Nic!.. To podstęp!..

Musse nie wierzy. Śmieje się zuchwale. Tuli ją do siebie.

A za ścianą Rega przysłuchuje się tej urywanej rozmowie i uśmiecha się z zadowolenia. Nareszcie, nareszcie!.. Oto spełniły się jej marzenia... Oto owoc jej zemsty...

Ela wije się w objęciach obcego mężczyzny... Przykłada ucho do drzwi... Słyszy jej słaby głos:

— Błagam pana... nie mam sił... Niech mnie pan puści!..

Musse śmieje się cicho... Potem za ścianą jest coraz ciszej... Tylko od czasu do czasu słychać jeszcze słaby okrzyk Eli:

— Jeżeli mnie pan natychmiast... nie puści... to...

A na ulicy zatrzymało się auto, z którego wysiadł Ralicki. Reżyser jest zdenerwowany. Za chwilę dowie się, czy anonimowy nadawca listu pisał prawdę, czy też chciał zeń poprostu zakpić...

— Tu miała być dla mnie jakaś paczka... — zwraca się do portjera.

— Aha... Owszem... Jest... Proszę...

Ralicki otwiera pudełko. Jest klucz. Narazie wszystko się zgadza...

— Czy w pokoju 458 jest ktoś?..

Portjer przygląda mu się uważnie... Aha, więc to ten...

— Owszem... Pan i pani...

Ralicki odwraca głowę... Pan i pani narazie wszystko się zgadza... To znaczy Ela i ktoś jeszcze... Kto?..

Ralicki powoli wchodzi na górę... Wsuwa rękę do kieszeni... Dotyka palcami zimnej lufy rewolweru...

W pokoju 458 wreszcie zacięta walka... Lecz Ela opuszczają już siły. Rega w sąsiednim pokoju wyteża słuch. Idzie Ralicki... Co teraz będzie?..

Ralicki zatrzymał się przy drzwiach pokoju, oznaczonego numerem 458. Powoli wyjmując klucz z kieszeni. Ręka drży mu nieco, gdy wsuwa klucz do otworu. Za drzwiami słychać jakieś szmer i głosy.

Nagle — — — drzwi się otwierają...

Ralicki stanął na progu i wybuchnął głośnym śmiechem. Wrzaskliwy śmiech wypełnił cały pokój, rozsądził ściany i buchnął na korytarz. Zalał klatkę schodową i zda się wypłynął jeszcze spieniona kaskadą na ulicę... Nie mógł się powstrzymać od śmiechu. To, co ujrzał, wydawało mu się tak śmieszne, tak niespodziewane, że nie mógł na to inaczej zareagować.

Idąc do hotelu, spodziewał się ujrzeć obraz najdrastyczniejszy, budzący wstręt i zgrozę, doprowadzający go do szału... Wyobraził sobie, że ujrzy Ela w objęciach amanta roześmianą, a może nawet pijaną. Zamiast tego jednak ujrzał dwa tłukące się nawzajem nieprzytomną schadzki miłośną... To ma być zdrada?..

Całe napięcie Ralickiego wyładowało się nie w ataku szału przy akompaniamencie rewolwerowego huku, lecz właśnie w tym żywiołowym wybuchu spazmatycznego śmiechu...

Ha—ha—ha—ha—ha—ha—ha—ha!..

Trzymał się pod boki i śmiał się coraz głośniej, zachlystując się swym chichotem...

Musse zerwał się z kanapy i stanął zdziwiony. Śmiech obcego mężczyzny, który niewiadomo w jaki sposób dostał się do tego pokoju, odebrał mu resztę odwagi. Niefortunny amant czuł się skompromitowany i upokorzony. Zdawał sobie sprawę z tego, że wygląda komicznie.

Ela, ujrawszy Ralickiego, powitała go głośnym okrzykiem radości jako swego zbawcę.

Ale i ją zraził jego idiotyczny, niepowstrzymany huragan śmiechu.

— Przepraszam... — odezwał się pierwszy Musse — Czego pan sobie życzy!?

A Ralicki zamiast odpowiedzi parsknął mu w twarz:

— Ha—ha—ha—ha—ha—ha—ha!..

Rega, przysłuchująca się tej scenie ze swego pokoju, zżymała się ze złości. Więc tak wygląda jej zemsta?.. Poto wysilała się, tak bardzo, kombinując najbardziej skomplikowane intrygi i podszywając się pod różne osoby?..

— Czego się pan śmieje?.. — zapytał Musse — I co pan tu robi?..

— Co ja tu robię?.. Ha-ha-ha!.. To paradne!.. Co ja tu robię!.. — odpowiedział Ralicki, tłumiąc z trudem nową nawałnicę śmiechu. — A co pan tu robi, łaskawy panie?..

Musse najchętniej wy dostałby się z tego pokoju... Słicznie podziękuje Szybkiej za tę randkę!.. Przyszło mu w tej chwili na myśl, że może tym intruzem jest ów Grześ, o którym wspominała kilkakrotnie Ela... Pewnie to jakiś kochanek, albo narzeczony... Przykra sytuacja...

Ralicki teraz spoważniał już zupełnie, a widząc niezdecydowaną minę młodzieńca, zwiększył swój tupet:

— A więc, łaskawy panie?.. — zapytał drwiaco — Czy przyzna się pan wreszcie do tego, co pana tutaj sprowadziło?..

Musse, dęjąc ze strachu, wyjął z trudem:

— Ta... ta pani... mnie tu ścignęła...

To mówiąc, wskazał na Ela, która siedziała na kanapie z twarzą, pograżoną dloniach:

Milczała uporczywie, jakgdyby wszystko, co się działo dokoła, nie dotyczyło jej osoby.

— Ta pani?.. Ta pani ścignęła tu pana?.. Napewno?..

— Tak... no... Kazała mi tu przyjść, więc przyszedłem...

— Pani Elu, czy to prawda?.. — zwrócił się do cyrkówki.

Ela milczała. Ralicki błędnie zrozumiał to milczenie. Zdawało mu się, że to była rzeczywiście tylko jej wina, lecz przykro jej się teraz przyznać. Spojrzył więc jeszcze raz na pechowego amanta i ryknął:

— Marsz stąd!.. Natychmiast!.. Bo leć panu roztrzaskam!..

Musse nie dał sobie dwa razy tego powtarzać. Zanim Ralicki skończył zdanie już go nie było... Zbiegając ze schodów, przeklinał wszystkie kobiety na świecie, najbardziej zaś Regę Szybką, która zaraz za nim ulotniła się dyskretnie, uważając już swą misję za skończoną...

W hotelu pozostał tylko Ralicki i Ela. Przez kilka minut w pokoju nr 458 panowała głucha cisza. Ralicki zapalił papierosa.

— Przykro mi bardzo — rzekł wreszcie — że nie poznałem się od razu na moralności pani. Sądziłem, że jest pani inna... Okazuje się, że popełniłem błąd. Trudno — jeszcze jedno rozczarowanie w życiu...

Ela nic na to nie odpowiedziała. Nie odrywała rąk od zaplakanej twarzy.

— Lzy teraz nie pomogą... — ciągnął dalej Ralicki — Rozumiem że jest pani w trudnej sytuacji... Może pani być spokojna, nie powiem nic o tem, co widziałem, w wytwórni...

Ralicki czekał jeszcze... Może jednak przemówi, może zacznie się usprawiedliwiać...

Lecz Ela milczała uporczywie... Tylko lzy, spływające po jej policzkach, mówiły aż nazbyt wiele... Ralicki, niestety, mowy tej nie rozumiał...

Machnął więc ręką i wychodząc na korytarz, rzekł:

— Żegnam...

Ela podniosła głowę, ale już go nie było...

Rzuciła się więc na kanapę i zakrywając znowu twarz rękoma, wybuchnęła spazmatycznym łkaniem...

(Dalszy ciąg jutro).

Najciekawszy sąd na świecie

rozpoznaje sprawy artystów cyrkowych. - Gdy połykacz ognia ma wielkie pragnienie. - Kochanek czy ludożerca?

Liliput, który okazał się „olbrzymem“.

(x) Artyści kabaretowi i cyrkowi całego świata utworzyli własną organizację, która broni ich interesów i załatwia spory. Od pewnego czasu w Londynie tej organizacji powstał własny sąd, który rozpatruje zatargi pomiędzy artystami lub też zatargi artysty z pracodawcą. Oddziały tego sądu znajdują się w każdym większym mieście Europy, a sprawy rozpatrywane są wielce charakterystycznie.

Oto jedna z tych spraw: Trzej akrobaci z trupy „latających ludzi“ zaskarżyli dyrektora cyrku, który nawiasem mówiąc był znany z tego, że za łada przewinienie nakładał na swój personel grzywny. Otóż jeden z trzech akrobatów zapłacił miał 5 marek kary. Artysta uważał, że kara jest niesłuszną i na ten temat doszło do poważnej wymiany słów pomiędzy nim, a dyrektorem cyrku. W rezultacie tej rozmowy, artysta ów był tak zdenerwowany, że wróciwszy do garderoby, żeby przygotować się do przedstawienia — drżał na całym ciele.

Pozostali dwaj partnerzy, których czekał trudny numer z kilku salto mortale, przyczem trzeba było mieć nerwy w zupełnym opanowaniu, powiedzieli dyrektorowi, że wskutek zdenerwowania jednego z nich, występować nie mogą.

Dyrektor cyrku z kolei uważał, że zdenerwowanie jest tylko wykretem i że artyści chcą mu zrobić na złość, wobec czego z miejsca, bez odszkodowania zwolnił wszystkich trzech. Sprawa oparła się o sąd artystów. Sąd miał nie łada pracę z wysyłaniem wezwania do dyrektora cyrku, który razem ze swym przedsiębiorstwem zmieniał co kilka dni miejsce pobytu. Akta sprawy również wędrowały z miasta do miasta w ślad za cyrkiem.

W rezultacie sprawa odbyła się i sąd orzekł, że artyści, których życie było narażone, mieli prawo odwołać występ i skazał dyrektora cyrku na zapłacenie odszkodowania w wysokości 6000 marek.

Inna znów sprawa odbyła się niedawno. Pewien przedsiębiorca zaangażował swych artystów na wyjątkowych warunkach. Dał im bowiem mniejszą gażę, ale zapewnił im mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jeden z artystów, „autentyczny hindus“, urodzony naprawdę w Pradze, który produkował się, jako połykacz ognia i żab.

Otóż temu to artyście przedsiębiorca odliczył z gaży 34 szylingi za zbytnią konsumpcję napojów, które to napoje przekraczały ramy całodziennego utrzymania. Artysta zaprotestował i sprawa oparła się o sąd.

W sądzie motywował on, że jego nie zwykły zawód, jak połykanie ognia na bawia go ogromnego pragnienia, wobec czego jego prawa winny być w danym wypadku wyjątkowe. Sąd jednak uznał, że pragnienie można gasić również i wodą, niekoniecznie drogim piwem i portem i uznał, że przedsiębiorca postąpił słusznie.

Jeszcze bardziej ciekawa była sprawa następująca. Właściciel pewnego wielkiego dancingu zaangażował pewnego murzyna, mistrza one - stepa. Gdy pomocnice kuchenne dowiedziały się, że do przedsiębiorstwa zaangażowany został murzyn Rubens, zwróciły się do dyrektora z żądaniem wydalenia Rubensa w przeciwnym razie one zastrejkują i kuchnia zostanie bez obsługi.

Jako przyczynę swego oryginalnego protestu podały te, że Rubens znany jest z tego, że kocha się we wszystkich kucharkach i w przerwach pomiędzy tańcami schodził do kuchni.

Miłość jego objawia się nieco niezwykłe, albowiem przedmiot swych uwielbień Rubens poprostu... gryzie. W ten sposób odgryzł on jednej z kucha-

rek porządną kawałek ucha.

— To już nie jest miłość — dowodziły oburzone mistrzyni rondla — to jest zwykłe ludożerstwo, a z ludożercami nie chcemy mieć nic wspólnego.

Dyrektor musiał oczywiście murzyna zwolnić i to bez odszkodowania. Na tej podstawie sprawa oparła się o sąd. W charakterze świadków występowało kilkanaście okaleczonych kucharek. Oczywiście sąd przyznał rację dyrektorowi.

Mimo, że tłem wszystkich spraw tego oryginalnego sądu jest kwestja zarobków i utrzymania, sprawy te są nie raz tak groteskowe, że trudno utrzy-

mać powagę przy ich roztrząsaniu. — Bardzo często zdarzają się sprawy na tle urażonej próżności artystów. Oto albo nazwisko zbyt małym literami wydrukowane na afiszy, albo też następowano po nazwisku mniejszej sławy itd.

Pewien dyrektor zaskarżył do sądu liliputa, ponieważ zaangażował go jako najmniejszego człowieka na świecie, a jak się okazało, gdzieś tam znalazł się jeszcze mniejszy liliput. W rezultacie liliput okazał się za „duży“ i musiał opuścić cyrk. Sędzia miał nielada zadanie, bowiem musiał z centymetrem w rękę sprawdzać pretensje właściciela cyrku.

Koń zdemaskował bandytę,

którym okazał się poważany farmer

(sb) Rzadki w kryminalistyce wypadek miał miejsce w Argentynie. W jednym z miast grasował niebezpieczny bandyta, którego wreszcie zdołano wykryć, a zasługę w tym wypadku ponosi całkowicie nie zdolny detektyw, lecz... koń.

Rozumne to zwierzę nie działało wprawdzie z własnej inicjatywy, lecz było bezwolnym narzędziem w rękach ludzi, mimo to jednak przy jego pomocy zdołano wykryć bandytę.

Opryszek grasował przez cały rok. Pojawiał się on na koniu, wpadł do banku, lub sklepu, porywał większą kwotę pieniędzy, poczem uciekał. Ponieważ występował on w masce, nie można było ustalić jego rysopisu.

Pewnego dnia bandyta napadł na drodze na turystów, których również obrabował. Gdy bandyta oddalał się, został obsypany gradem kul przez poli-

cję. Ranny został jednak nie opryszek, lecz koń. Bandyta zdołał zbiec. Konia odprowadzono do weterynarza, który wyjął kule. Po kilku tygodniach koń był zdrow. Wówczas policja wypuściła konia na wolność.

Przypuszczano, że zwierzę wiedziło nie instynktem uda się do stajni, a wówczas bandyta będzie zdemaskowany.

Jakież było zdziwienie policjantów, gdy koń skierował się do farmy znanej i ogólnie poważanego farmera Jeana Tereda. Początkowo przypuszczano, że jest to omyłka jednak gdy policjanci przywitani zostali gradem kul nie uległo już najmniejszej wątpliwości, że właśnie Teredo jest owym bandytą.

W czasie oblężenia farmy, Teredo został zabity. W domu jego znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z rabunku.

Nowoczesny Harpagon w spódnicy

Miljonerka, która w skąpstwie pobiła już rekord

(z) W najbliższym czasie zamierza odwiedzić Londyn p. Clinton-Cooshing, jedna z najbardziej ekscentrycznych milionerek amerykańskich.

W czasie, gdy większość milionerek amerykańskich zwraca na siebie uwagę swą rozrzutnością i wielkimi sumami, wyrzucanymi na rozmaite wybrki, p. Clinton-Cooshing, jedna z najbogatszych kobiet Nowego Yorku, znana jest ze swego wyjątkowego skąpstwa.

Elita nowojorska zna ją jako właścicielkę licznych i cennych kosztowności, wytwornej limuzyny i pięknych apartamentów, zajmowanych w jednym z najelegantszych hoteli nowojorskich.

Ta sędziwa kobieta u schyłku swego życia — liczy sobie bowiem 90 lat — stała się jednak nieprawdopodobnie skąpa. Mieszkanie jej sprząta 2 lub 3 razy w tygodniu 70-letni murzyn, były stangret p. Cooshing, z czasów, gdy o samochodach nic się jeszcze nie słyszało. Wprawdzie pokój sypialny milionerki jest pięknie umeblowany, oszczędza ona jednak prześcieradła na łóżku wychodząc z założenia, iż pranie zbyt

drogo kosztuje.

Swoje osobiste potrzeby milionerka ogranicza do ostateczności. Toalet jej bynajmniej nie można nazwać modnymi i najczęściej spotyka się ją w staromodnej sukni bawełnianej i czerwonej deszczówce.

W porze obiadowej p. Cooshing opuszcza swoje apartamenty i udaje się pieszo do najbliższego taniego baru — automatu, w którym spożywa skromny posiłek za minimalną ilość centów. Rzadko kiedy pozwala sobie na wyjątkową „rozrzutność“, spożywając obiad w skromnej restauracyce.

Od swej służby ekscentryczna starszuszka wymaga takiej samej wstrzeźliwości. Niedawno wymówiła ona pracę szoferowi dlatego, że odmówił odstąpienia do mleczarni butelki, za którą miał otrzymać zwrot zastawu w wysokości 3-ch pensów. Inny znów służący wydalony został za dokonanie okropnego przestępstwa: niewdzięcznik ośmielił się okraść swą chlebobawczynię, zabierając ze śpizarki pozostały ze śniadania kawałek sera...

Popularny aktor duński

pod zarzutem przemycania kokainy

(z) Policji duńskiej udało się stwierdzić, że znany artysta szwedzki, Gösta Eckman, wykorzystał swoje tournée po krajach skandynawskich dla przemycania narkotyków. Gösta Eckman cieszy się wielką popularnością w całej Skandynawji i znany jest jako pierwszorzędnym wykonawcą ról w sztukach Strindberga. Eckman występował również z powodzeniem w filmach i był w swoim czasie zaręczony z Greta Garbo.

Obecnie cała prasa skandynawska zaalarmowana została wiadomością o tem, iż Eckman wpadł w nałóg i ponosi winę za to, iż cała młodzież w zorga-

nizowanej przez niego trupie wpadła również w nałóg narkomanji.

Korzystając ze swych występów w królewskim teatrze luńskim, Gösta Eckman przewoził zarówno w swoich walizkach jak i w bagażu swego trupy kokainę, opium i inne narkotyki. W ostatnich dniach zapowiedziany był ponowny występ artysty w Kopenhadze, który jednak, w związku ze skandaliczną aferą, został przez duńskiego ministra sprawiedliwości zakazany.

Policja stwierdziła, iż artysta pozostawał w kontakcie z szeregiem przemycników, mieszkających w Kopenhadze. Cała „fafa“ w krajach skandynawskich...

Wolna Trybuna

Nie wolno rozpaczać, gdy się ma lat 18...

Pani Wanda z Trzebini. — Przewszystkiem pragnę podziękować Pani za zaufanie, jakie pokłada Pani w radach udzielanych w rubryce Wolnej Trybuny. Może się Pani zawsze, z całym zaufaniem, dzielić z mną swymi poglądami i wrażeniami, a ja postaram się je zrozumieć i na nie odpowiedzieć. To zawsze lżej, jeżeli zwierzyć się z trosk komuś dalekiemu i naprawdę życzliwemu. A zatem panno Wando, ilekroć Pani młoda, a już zatroskana duszyczka zapragnie podzielić się z kimś swymi troskami, proszę napisać do mnie szczerze i obszernie na adres „Wolnej Trybuny“, a ja obiecuję, że postaram się zawsze przyjść Pani z pomocą i dobrem słowem ukoić Jej troski.

Droga panno Wando, zasmucił mnie pesymizm Pani. W wieku lat 18 nie wolno patrzeć na świat przez czarne okulary. Mam jednak nadzieję, że ten Pani pesymizm jest tylko sprawą przejściową i spowodowany został przez pewnego pana, który okazał się niegodnym uczuć Pani. Panno Wando, to pierwsze drobne rozczarowanie nie powinno Pani jednak zniechęcać do całego świata. Piśze Pani, że mogąc pracować z korzyścią dla społeczeństwa, zaniechała Pani tej pracy wskutek doznanych od ludzi przykrości. Przykrości te jednak są przemijające i nie wolno za grzechy kilku, czy też jednego człowieka, mścić się na całej ludzkości. To nieładnie i nieszlachetnie panno Wando. Zresztą ów pan, który, bądźmy szczerzy, jest główną przyczyną Pani rozczarowania, nie jest za pewne godzien tego, aby z jego powodu rezygnować z pracy społecznej, która przede wszystkim daje uczucie zadowolenia ze spełnianego obowiązku. Nie wolno, panno Wando, poddawać się zwątpieniom i rozczarowaniom w tak młodym wieku. Jeżeli los okazał się dla Pani trochę okrutny, nie należy mu ulegać, ale, jak przystało człowiekowi mocnemu, walczyć z nim za bary i zwyciężyć. Przechodząc przez życie, napałkaj Pani tak, jak każdy z nas, na niejedno jeszcze rozczarowanie. Jeżeli już to pierwsze i może najmniej poważne rozczarowanie, w ten sposób na Panią oddziaływało, to, jak Pani znieśie następne, bardziej może poważne?

Nie wolno, panno Wando, tak szybko rezygnować. A zatem głowa do góry i do pracy!

Co zaś do odpowiedzi na pytanie Pani, gdzie panienka uczciwa i porządna znaleźć może swój ideał, to najlepiej będzie jeśli się Pani zapisze do jakiegoś koła młodzieży, świetlicy, czy też związku sportowego, gdzie z pośród licznych grona młodzieży łatwiej będzie Pani wybrać kogoś, kto z charakteru i usposobienia zbliżony będzie do wymarzonego ideału Pani.

Pragnąc jeszcze przestrzec Panią przed zbyt częstymi rozczarowaniami na przyszłość, panno Wando, chcę nadmienić, żeby nie szukała Pani ideałów. Ideały istnieją tylko w marzeniach, a zwykły śmiertelnik zawsze będzie w mniejszym lub większym stopniu, miał swoje przywary, z którymi się trzeba pogodzić. Któż z nas zresztą jest bez grzechu?...

Żelazne gody potomka Ludwika XIV

(z) W kaplicy willi „Marja-Teresa“ w Cannes obchodzono uroczystość „żelaznego wesela“ hrabiostwa Caserta.

W dn. 8 czerwca 1868 r. papież Pius XI udzielił w Rzymie ślubu hr. Casercie i jego kuzynce, Marji - Antoinette Burbońskiej, księżniczce obdwu Sycylii. Przed 60-ciu laty, po zjednoczeniu Włoch, małżonkowie zamieszkali w Cannes, gdzie kolejno obchodzili srebrne, złote, i brylantowe gody. Hrabia Caserta, który liczy obecnie 92 lata, jest potomkiem Ludwika XIV i posiada tytuł „Króla jerozolimskiego“. Był on pułkownikiem wojsk papieskich i walczył za Rzym i za państwo papieskie z francuzami.

Na brylantowe gody „króla jerozolimskiego“, które odbyły się w dn. 8-go czerwca 1928 r., zjechało się 24-ch przedstawicieli domów królewskich.

Hr. Caserta jest wnukiem ex-króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII.



Złoty harcerskie 1913 - 1933

Zaszczytna rola harcerstwa polskiego na arenie międzynarodowej.

Jak już donosiliśmy w sierpniu r. b. blora polscy harcerze udział w IV-ym Wszechświatowym Zlocie Skautów t. zw. Jamboree na Węgrzech.

Przygotowania są b. staranne, aby utrzymać zaszczytną opinię i sławę, jaką polskie harcerstwo zdobyło sobie dotychczas na międzynarodowym terenie.

Pierwszy raz w 1913 roku na zlocie skautów angielskich w Birmingham w Anglii, polska drużyna swoją dzielnością i harcerskim wyrobieniem została entuzjastycznie przyjęta, jako reprezentacja Polski, państwa wykreślonego wów czas jeszcze z mapy Europy.

O fakcie tym pisze twórca harcerstwa polskiego ś. p. Andrzej Małkowski: „...po wiedziano nam, że fakt obecności drużyny polskiej w Birmingham był największą demonstracją polityczną Polski od roku 1863-go. Twórca skautingu gen. Baden - Powell wymieniał wszędzie na pierwszym miejscu reprezentację polską...”

Następny zlot już o charakterze międzynarodowym odbył się dopiero po wojnie światowej w roku 1920 w Londynie. W nim jednak harcerze polscy nie wzięli udziału, składali bowiem ponownie egzamin ze swojej sprawności, broniąc Polski przed bolszewikami.

Władze harcerskie odwołując zapowiedziany już udział polskiej reprezentacji w zlocie, wysłały do Anglii telegram: „Polscy skauci nie mogą przybyć na Jamboree, ponieważ pomagają bronić cywilizacji”. Telegram ten odczytany na konferencji szefów przybyłych na zlot organizacji oraz na zlocie ogólnej skautów wywołał głębokie wrażenie. Generał Baden - Powell wyraził telegraficznie wyrazy uznania od siebie i wszystkim skautom polskim.

Nieobecność nasza, chociaż uznana, nie miała dla nas dobrych następstw. Na tym właśnie pierwszym wszechświatowym Jamboree zostało powołane do życia Międzynarodowe Biuro Skautowe z siedzibą w Londynie oraz wybrani członkowie tegoż. To wszystko stało się bez nas i wtedy straciłmy głos w ważnych sprawach, którego nawet do dziś nie zdołaliśmy w zupełności jeszcze odzyskać, mimo tylokrotnych sukcesów na międzynarodowym terenie.

Na następnym Jamboree w 1924 r. w Kopenhadze harcerze polscy stanęli w szeregu ubiegających się o palmę pierwszeństwa i rzeczywiście zdobywają po Amerykanach, Anglikach i Norwegach czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji, zostawiając za sobą jeszcze 30 innych narodów.

W dalszym ciągu zdobywają harcerze polscy w czasie zlotu narodowego na Łotwie w 1927 roku pierwsze miejsce a w roku następnym na Węgrzech polska drużyna żeglarska zdobywa pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji i 9 pierwszych nagród. Urodzeni żeglarze Anglii pozostają za Polakami razem z Francją, Austrią, Niemcami, Węgrami i t. d.

W r. 1929 odbył się w Anglii w Arrows Park pod Birkenhead XII Międzynarodowy Zlot. Dwa poprzednie to jakby karzełki w porównaniu z tym 56-letnim tłumem skautowym, który rozbił tam namioty. Zlot ten był nazwany zlotem „nadchodzącego pokolenia”. Nie przewidywał żadnych drużyn reprezentacyjnych i odbywał się pod hasłem zbratania narodów. Wykluczono więc wszelkie zawody, które wywołują b. często niezdrową rywalizację, a w ich miejsce wprowadzono pokazy narodowe, które miały wykazać dorobek kulturalny narodów całego świata.

Na zlocie tym znalazły się narody z całej kuli ziemskiej. Kapliczka zakopiańska stała koło bóstwa fińskiego, Indianin amerykański podawał rękę skautowi japońskiemu, Polacy jedli obiad w towarzystwie Jamajczyków i śniadych Sjamczyków.

I na tym Jamboree Polacy święcili triumf. Za występ na arenie pokazów gen. Baden - Powell przysłał list z po-

dziękowaniami i gratulacjami, a publiczność nigdy nie miała dość słów podziwu i zawsze tłumami oblegała obóz polski. Pokazy polskie na giełdzie „Teatru światowego” były szczególnie cenione i oczekiwane. Harcerze polscy byli na ustach całego Jamboree i setek tysięcy zwiedzających, którzy dotąd bardzo nie wiele słyszeli o Polsce i mieli najmylniejsze o Polakach wyobrażenie. W 1931 r. odbył się w Pradze Wszechsłowiański Zlot Skautów, gdzie Polacy znowu podbili sobie serca nie tylko przybyłych na zlot skautów słowiańskich i delegacji innych narodów, ale całego społeczeństwa czeskiego, które zlot zwiędzało i mu

się podziwiać brawurę, zaradność i inne zalety polskich skautów.

Przygotowania do nadchodzącego Jamboree na Węgrzech są w pełnym biegu. Całe Węgry żyją Jamboree, którego są gospodarzami. Polacy, którzy pojadą na Węgry podejmowani będą z otwartymi rękami, bo Węgier Polak — dwa bratanki, zresztą historia Polski i Węgier posiada kilka wspólnych węzłów nieraz silnie wiążących oba narody...

Sukcesy tegorocznej wyprawy na Jamboree przejdą najsmielsze oczekiwania. Propaganda Polski będzie tu miała ogromne znaczenie.

Zwycięstwo i porażka Jędrzejowskiej w turnieju tenisowym w Wimbledonie.

Wczoraj w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie, rozpoczęły się gry pojedyncze pań.

W pierwszej rundzie walczyła nasza tenisistka Jędrzejowska z Angielką Mac Lean. Pierwszy set Jędrzejowska niespodziewanie przegrała 3:6. W następnym Jędrzejowska opanowała nerwy i grając w pełnej formie wygrała dalsze dwa sety 6:0, 6:2, kwalifikując się w ten sposób do drugiej rundy.

Na centralnym korcie Wimbledonu w obecności kilku tysięcy widzów odby-

ło się spotkanie między Jędrzejowską o Horn. Niestety Jędrzejowska, która wogóle obecnie nie jest w dobrej formie grała słabo i nierówno i została w dwóch setach pokonana. Jędrzejowska przegrała oba sety 6:3, 6:3 i została wyeliminowana od dalszych rozgrywek w mistrzostwach Wimbledonu.

W drugim dniu turnieju wimbledońskiego rozegrano następujące ważniejsze spotkania: Rogers — Marcel Bernard 6:2, 6:8, 8:3, 6:3. Mac Grath — Kingsley 6:4, 7:5, 6:2. Spence — Hecht 6:4, 5:3.

Polska walczy z Czechosłowacją w piłkarskich mistrzostwach świata.

We wtorek wieczorem obradowali w Paryżu uczestnicy piłkarskich mistrzostw świata. Zapadły następujące decyzje:

Biorących udział w turnieju 21 państw podzielono na 12 grup. Skład grup przedstawi się następująco:

I — Stany Zjednoczone, Meksyk, Kuba, II — Brazylja i Peru, III — Argentyna, Chili, IV — Egipt, Palestyna, Turcja, V — Szwecja, Estonia, Litwa, VI — Hiszpania, Portugalia, VII — Włochy,

Grecja, VIII — Austria, Węgry, Bułgaria, IX — Czechosłowacja, Polska, X — Jugosławia, Szwajcaria, Rumunia, XI — Holandia, Belgia, Irlandia, XII — Niemcy, Francja, Luksemburg.

Rozgrywki w pierwszych trzech grupach muszą być zakończone do dnia 4 kwietnia, a w pozostałych grupach — do 1 maja 1934 roku.

Zwycięzcy grup walczyć będą w Rzymie 1934 roku w rozgrywkach finałowych.

Związek atletyczny dla zawodowców zorganizowany został w Łodzi.

Przed kilku dniami odbyło się w Łodzi organizacyjne zebranie Polskiego Związku Zapaśniczego dla zapaśników zawodowych. Związek ma na celu przestrzeganie czystości w sporcie zapaśniczym zawodowym, propagandę sportu zapaśniczego wśród najszerzych mas oraz obronę interesów polskich zapaśników, występujących na ringach w kraju i zagranicą.

Po zreferowaniu przez znanego dziennikarza sportowego i międzynarodowego sędziego p. Józefa Brańskiego statutu Polskiego Związku Zapaśniczego dokonano wyboru zarządu przyczem na zesa wybrano jednogłośnie mistrza świata i Polski Teodora Sztekkera, na sekre-

tarza Józefa Brańskiego. Statut oraz protokół zebrania organizacyjnego przesłano do starostwa łódzkiego celem zalegalizowania.

Wobec ostatnich szyszan stosowanych szczególnie w stosunku do polskich zapaśników przez Międzynarodową Federację Zapaśniczą w Berlinie powstanie Polskiego Związku, któryby bronił interesów polskich zapaśników, należy powitać z zadowoleniem.

Wybór na kierownicze stanowiska ludzi, mających za sobą wielkie zasługi dla sportu atletycznego daje rękojmię, że związek zawodowy przyczyni się do podniesienia poziomu zapaśnictwa w Polsce.

Przed marszem „Szlakiem Kadrowki.”

W okręgach Związku Strzeleckiego przeprowadzane są obecnie eliminacyjne zawody marszowe przed tradycyjnym marszem — „szlakiem kadrowki”.

W bieżącym roku będzie to już dziesiąty marsz na legionowym szlaku Kraków — Kielce. Marsz tegoroczny zapowiada się wspaniale ze względu na spodziewany liczny udział drużyn.

Drużyny podzielone zostaną na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczone będą drużyny wojskowe, KOP, Policji i Straży Granicznej. Do drugiej — Związek Strzelecki i inne stowarzyszenia p. w. i w. f., dysponujące zawodnikami w wieku powyżej lat 21. Trzecią kategorię stanowią będą drużyny Zw. Strzeleckiego

i innych organizacji w wieku od 18 do 21 lat. Zawodnicy poniżej 18 lat nie mogą brać udziału w marszu.

W trzecim dniu marszu (ostatnim) na odcinku Jędrzejów — Kielce odbędzie się strzelanie na odległość 100 mtr., którego wyniki zaliczane będą do ogólnej punktacji marszu.

Do marszu mają prawo stanąć tylko drużyny, wyeliminowane w marszach okręgowych. Zgłoszenia do marszu nadsyłać należy wraz z opłatą wpisowego (20 zł. od drużyny) do dnia 15 lipca pod adresem Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego Nr. V w Krakowie — ul. Florjańska 14.

Dwa nowe rekordy światowe w podnoszeniu ciężarów.

Przed kilku dniami na mistrzostwach atletycznych Bawarii rozegranych w Monachium pobite zostały dwa nowe rekordy w podnoszeniu ciężarów. Schwaiger (Monachjum) w piórkowa pobił dotychczasowy rekord w rwaniu lewą ręką 90 kg., poprawiając dotychczasowy rekord światowy należący do Leopolda (Niemcy).

Mistrzostwa kolarskie świata odbędą się w Paryżu.

Tegoroczne mistrzostwa kolarskie świata dla amatorów i zawodowców odbędą się w dniu 14 lipca na torze w Montlhery obok Paryża. Start dla amatorów odbędzie się o godz. 7-ej rano.

Trasa wynosi 125 km. Zawodowcy wystartują o godz. 11-ej przed południem. Trasa dla zawodowców wynosi 250 km. Dla obu konkurencji przewidziane są masowe starty.

Międzynarodowy związek kolarski (UCI) ogłosił w związku z mistrzostwami świata specjalnie opracowany regulamin, który jest b. zastrzygnięty i przewiduje natychmiastowe wykluczenie zawodnika z mistrzostw w wypadku stwierdzenia przekroczenia przepisów.

Jeszcze o porażce Schmelinga.

Mistrz świata wszystkich wag Scharkey udzielił przedstawicielom prasy amerykańskiej wywiadu, wypowiadając się o meczu Schmeling — Bayer. Scharkey twierdzi, że głównym powodem porażki Schmelinga było przetrenowanie.

Dalej twierdzi Scharkey, że jeśli dojdzie do rewanżowej walki Schmeling — Scharkey wówczas niemiec, znając już taktykę swego przeciwnika powinien odnieść zwycięstwo.

Nowe przepisy gry w piłkę koszykową.

Polski Zw. Gier Sportowych wydał w tych dniach w formie broszury nowe przepisy piłki koszykowej.

W przepisach tych niema już dawnych niezgodności jakie istniały w przepisach dawnych, posiadających zasady gry nieco odmienne w porównaniu z zagranicą. Przepisy te pokrywają się obecnie całkowicie z zasadami zagranicy.

Broszura została opracowana bardzo starannie. Tekst przepisów uzupełniono komentarzami, które wykluczają możliwość omyłek w interpretacji poszczególnych przepisów.

Rozmaitości sportowe.

Belgijski bokser wagi średniej, Gustaw Roth, pokonał na punkty w 12 rundach rumuna Arioti, zdobywając tytuł mistrza Europy.

Erich Lorenz ustanowił nowy rekord niemiecki na szybowcu, utrzymując się w powietrzu 16 godz. 30 minut.

„Tourist Trophy” Holandji dla motocyklistów wygrał znany kierowca angielski, Stanley Woods na Nortonie.

Odbyły się w Berlinie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań, na których z dalszych rozgrywek w mistrzostwach uzyskano m. in. następn. wyniki:

100 m. — Koehler 12,8 sek., 200 m. — Wittmann 26,8 sek., 800 m. — Schwelzer 2:31,8 sek., 80 m. płotki — Pirch 13 sek., 4x100 m. — Charlottenburg 51,6 s. Wzwyż — Braumueller 150 cmt. Wdal — Giebsch 592 cmt. Kula — Lange 11,35 mtr. Dysk — Klusenwerth 33 m. 2 cmt. Oszczep — Nathes 35 m. 35 cmt.

Regent węgierski protektorem mistrzostw Europy.

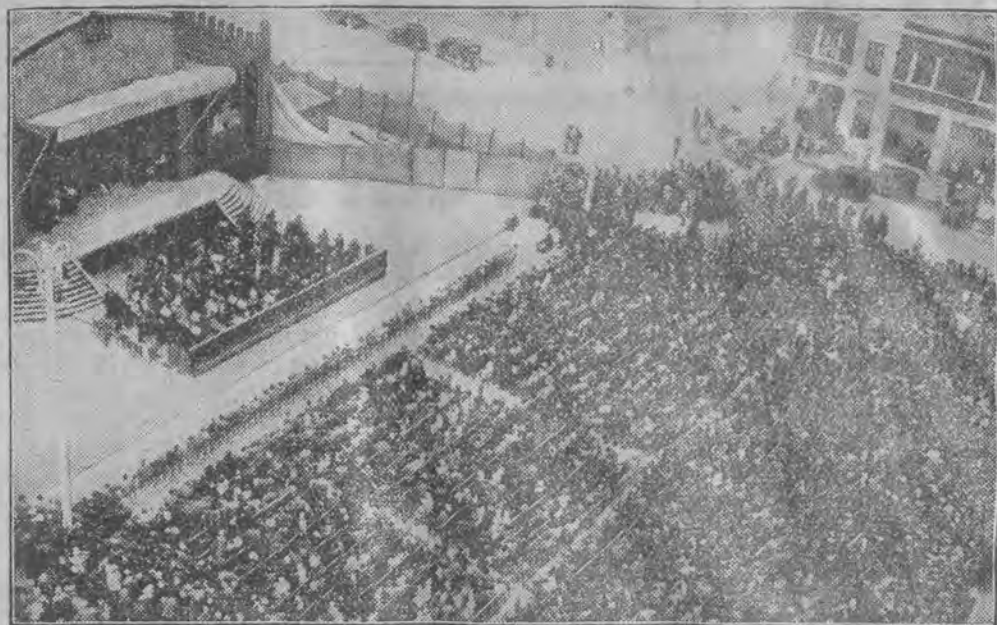
Regent węgierski objął protektorat nad regatami wiosłarskimi o mistrzostwa Europy, które odbędą się w sierpniu w Budapeszcie.

Proces hiszpańskich zamachowców



W Madrycie rozpoczął się nowy proces polityczny przeciwko uczestnikom zamachu stanu w sierpniu ubiegłego roku.

„Trubadur“ na ulicy



W nowym mieście włoskim Littoria odbyło się przedstawienie opery „Trubadur“ Verdi'ego pod gołym niebem. Opera ta będzie wystawiona w ten sposób we wszystkich miastach włoskich, które nie posiadają własnych gmachów operowych.

„Oslabione“ Niemcy



Niemcy coraz bardziej udoskonalają ekwipunek swej floty, mimo, że głoszą swe całkowite rozbrojenie. Oto fragment z parady nurków floty Rzeszy.

Ks. Mikołaj rumuński w Warszawie



Do Warszawy przybył samolotem z Pragi brat króla rumuńskiego ks. Mikołaj w towarzystwie 2-ch adjutantów. Na zdjęciu naszym widzimy ks. Mikołaja na lotnisku warszawskim. Stoją od strony lewej: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, uczestnik Wydziału Wschodniego p. minister Schaetzel, gen. S. Kwaśniewski, poseł rumuński p. Cadere, zastępca szefa protokołu dyplomatycznego p. Przeździecki, ks. Mikołaj, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, szef sekretariatu M. S. Z. p. Dębicki, p. minister spraw zagr. Beck, adjutant księcia, p. minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Odwieczny dąb



W parku wsi osadniczej Nowy Jasieniec (pow. świecki) na Pomorzu rośnie odwieczny dąb, liczący tylko 700 lat życia.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Nocna zjawka.

Stary hrabia, częstując gości cygarami, rozpoczął swą niesamowitą historję.

— Każdego lata przyjeżdżam z żoną do tego zamku, pochodzącego z czternastego wieku. Właściwie cały zamek został odnowiony w ubiegłym stuleciu, tylko wieża jest nietknięta od roku 1315, kiedy ją zbudowano.

Od wielu lat w wieży nikt nie zamieszkiwał, choć znajdował się tam wcale ładny pokój. Dla gości naszych wystarczyły bowiem pokoje na niższych piętrach.

Ale w bieżącym roku, jak wam zresztą dokładnie wiadomo, przyjechało do nas bardzo wielu gości.

Znajduje się wśród nich również profesor Amann, który w mieście udziela lekcji memu synowi. Profesor Amann jest doskonałym pedagogiem i dzięki niemu, syn mój poczynił wielkie postępy w nauce. Z tego też względu zaprosiłem go również do naszego pałacu.

Przyjechał do nas pierwszego lipca. Wszystkie pokoje w tym czasie były już zajęte. Dlatego też musiałem mu zaofiarować komnatę na wieży.

— Pan profesor chyba nie obawia się duchów — rzekłem doń z uśmiechem. — Przypominam sobie, że kiedyś mi mówił, iż w wieży coś straszy.

Profesor wybuchnął głośnym śmiechem. Nie, nie obawiał się żadnych zjaw nocnych. Nie wierzy w żadne przesady.

Wieczorem, zaprowadziłem go do pokojiku. Zamknąłem okiennice, by rano mógł spać i dałem mu świecę.

Nazajutrz rano, gdy zeszedłem na śniadanie, profesor już siedział na swoim miejscu. Był dziwnie blady, ponury i kategorycznie nie chciał nic jeść.

— Czy pan źle spał tej nocy?

— Wcale nie spałem, odpowiedział mi krótko.

— Dlaczego? Czy łóżko jest niewygodne?

— Nie, nie o to chodzi. Wolałbym, abyśmy nie poruszali tego tematu. Będę tam dalej spał i na tem koniec.

Nie miałem czasu, więc nie rozmawialiśmy dalej.

W ciągu następnych dwóch tygodni niejednokrotnie miałem możność stwierdzić, że profesor Amann zmienił się zupełnie. Dawniej był to człowiek bardzo towarzyski i zrównoważony, obecnie zaś stronił od ludzi i nie umiał panować nad swymi nerwami. Poza tem schudł i zoczeriał jakos, tak, że chciałem już wezwać doń lekarza.

Pewnego dnia syn mój doniósł mi, że profesor bez żadnego powodu uderzył go laską. To było niesłychane. Dawniej ten człowiek był idealnie spokojny i nigdy nie podniósł ręki na mego syna nawet, gdy on mocno zawinił.

Wezwałem Amanna do siebie. Zażądałem wyjaśnień.

— Panie hrabio — rozpoczął drżącym głosem — wiem doskonale, że nie miałem prawa podnieść ręki na pańskiego syna. Wiem zresztą, że ostatnio bardzo wiele można mi zarzucić. Ale to nie moja wina. Od kilku tygodni nie zmrzyłem oka. Ciągle mam wrażenie, że jestem niespełna zmysłów, że będzie mnie trzeba odwieść do zakładu dla obłąkanych.

Lecz muszę panu wszystko opowiedzieć, pan powinien mnie zrozumieć.

Pamięta pan, że śmiałem się z duchów... A jednak... teraz już nie mogę się z nich śmiać.

Pierwszej nocy, gdy przyjechałem, udałem się wcześniej na spoczynek. Dał silny wicher, który nagle otworzył okiennicę. Podniosłem się z łóżka i w ciemnościach, chciałem ją zamknąć. I nagle stanąłem jak wryty. Ujrzałem szkielet, ludzki szkielet... tuż przy ścianie. Ostatnim wysiłkiem woli, zapaliłem świecę. — I szkielet znikł natychmias! Zamknąłem okiennicę, zgasiłem świecę i znowu ułożyłem się do snu. Nie mogłem jednak zasnąć. Zdawało mi się ciągle, że upiorne widmo stoi u mego łóżka. I gdy w pewnej chwili podniosłem powieki, ujrzałem je rzeczywiście.

Zapaliłem znowu świecę, a wówczas duch znikł natychmias.

Do rana już nie zgasiłem światła. I od tego dnia, codziennie powtarzała się ta sama historia. Gdy świeca się paliła, widma nie było, ale gdy tylko choć na chwilę zgasiłem światło, u mego wezglowia znowu pojawiało się widmo.

Nie jestem człowiekiem tchórzliwym,

ani zabobonnym. Ale nie należy się dziwić, że ani razu w ciągu tych kilku tygodni nie zmrzyłem oka, że jestem ciągle niesłychanie zdenerwowany...

Na tem zakończył swe zwierzenia. Kazałem mu przenieść się do innego pokoju. A sam postanowiłem spędzić noc w pokojku na wieży, by osobiście zetknąć się z duchami. Zabrałem ze sobą rewolwer i dużą lampę.

Gdy ułożyłem się do snu, zgasiłem światło. I w tym momencie ogarnęło mnie przerażenie. Ujrzałem również szkielet. To było straszne! Zapaliłem lampę i widmo znikło.

W ciągu tej upiornej nocy kilkakrotnie jeszcze próbowałem gasić światło i za każdym razem, w tem samym miejscu na ścianie, zjawiało się widmo. Nie ruszało się ono z miejsca i spoglądało groźnie w moją stronę.

Gdy stwierdziłem, że upiór nie zmienia swego miejsca, jakoś się trochę uspokoiłem. Zapaliłem światło i czerwonym ołówkiem oznaczyłem na ścianie miejsce, gdzie się pojawiał szkielet.

Dziś rano wezwałem na górę robotników. Postanowiłem za wszelką cenę wyjaśnić tajemnicę. I teraz już wszystko rozumiem.

W czternastym wieku jeden z moich przodków schwytał swą żonę na gorącym uczynku zdrady. Kochanka jej kazał zamurować w ścianie. Moim robotnikom udało się szkielet ten wydobyć. Okazało się, że tkwił on wcale niegłęboko. Nie wiem tylko z jakiego powodu szkielet posiadał fosforyzujące właściwości i świecił w ciemnościach...
Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.